DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi co tydzień: w Sobotę. — Opłata na kwartał, w Anglii szyl. 3, we Francyi fr. 3 cent. 75, w Polsce złp. 6.—Cena pojedynczego num. 3 d. czyli 32 cent.—Prenumerować można: w Księgarni Trübner & Co. Paternoster Row. E. C. London.

Dnia 14go Grudnia 1861.

Wszystkie listy, pisma, dzienniki, pieniądze, mandaty, i. t. d., przeznaczone do *Demokraty*, równie jak do Centralizacyi, mają być przesyłane pod adresem: *Mr Anthony Zabicki, 2, Thanet Street, Burton Crescent, London. W. C.*

XXXI
ROCZNICA POWSTANIA LISTOPADOWEGO
W ANGLII.

Emigracya polska w Anglii, należąca do stronnictwa ludowego, pomna, że wysłaną została w poselstwie od ludu polskiego do ludów obcych, uważała za najwłaściwsze, dzis, kiedy naród polski w kraju objawił silnie swoje postanowienie odzyskania wydartych mu praw, zaprosić na uroczystość Rocznicy powstania Listopadowego lud angielski, aby wyraził swą życzliwość dla sprawy Polskiéj i oświadczył się z gotowością niesienia naszemu krajowi moralnéj pomocy w jego dzisiejszéj narodowéj walce z najezdzcami, a materyalnéj w chwili, kiedy Polska upomni się zbrojno o swe prawa. Najezdcy zobaczą dziś, że nie mają z samym bezbronnym narodem polskiem do czynienia, ale że z nim w przymierzu stoi wolny lud angielski, który dyktuje swojemu rządowi kierunek i dążność jego polityki zewnętrznéj, i może swém potężném ramieniem przechylić szalę zwycięztwa na tę stronę, po któréj się szereguje. Manifestacye życzliwości ludu angielskiego dla ludu polskiego w dzień rocznicy 29 Listopada byłyby poważniejsze, powszechniejsze, gdyby—niestety—na parę dni przedtém nie nadeszła wiadomość, o wyrządzeniu zniewagi banderze angielskiéj przez Północne Stany, która porwała uwagę narodu angielskiego w przeciwną stronę, i przedewszystkiem, kazała mu myśleć o przygotowaniach do wojny. Pomimo tego niespodziewanego wypadku jednakże, starania emigracyi polskiéj w Anglii nie pozostały bez skutku, jak się o tém czytelnicy mogą przekonać ze sprawozdań dzienników angielskich, któremi posługujemy się nie tylko dla braku własnych stenografów, ale i dla okazania jak dalece organa angielskie uznały za właściwe nadać rozgłos mityngom rocznicowym odbytym w sprawie polskiéj. Przytaczmy je w wierném tłómaczeniu:

Londyński publiczny mityng dla uświęcenia rocznicy polskiéj rewolucyi i przyjęcia do parlamentu petycyi w odniesieniu do stanu w Polsce, odbył się dnia 29 Listopada w sali Whittington Club, Arundel Street, Strand.

W nieobecności Lorda F[illegible] prezydującego zajął członek parlamentu Harvey Lewis [illegible] posiedzenie jak następuje:

Każdy Anglik musi ubolewać nad krzywdami [illegible] narodu polskiego. Potrzeba żałować, że niektóre najpotężniejsze [illegible] wają największych wysileń, aby wymazać ten naród z mapy europejskiéj. Wyrażam z pewnością uczucie każdego Anglika gdy powiadam, że patrzymy z oburzeniem na krzywdy i cierpienia tego szlachetnego narodu. Ten nieszczęśliwy kraj znajduje się w ręku najezdców. Jego kościoły i religię znieważono, poniżono, pogardzono i zdeptano; Jego kobiety znieważono, jego mężów, synów i ojców mordowano i męczono—Nic nie pozostało tylko bezprawne rządy barbarzyńskiego, wściekłego żołdactwa. Widzieliście w sprawie Włoskiéj, co za wpływ Anglia może wywrzeć w walce wyzwolenia całego narodu. Możecie się spodziewać, że głos Anglii będzie słyszany nawet w głębi Rosyi, ktora zdaje się nie mieć ani serca ani uczucia i być tak zimną jak jéj śniegi.

Sakretarz p. Noble odczytał następnie listy, od Earla Shaftesbury, Lorda Teynham, Sir John Villiers, p. Cobden, p. Williams członków parlamentu i wielu innych, wyrażające współczucie dla sprawy, którą mityng się zajmował.

P. H. I. Slack, wydawca dziennika, którego L. Kossuth podczas Krymskiéj kampanii był współpracownikiem, i ztąd dobrze obznajomiony z kwestyą Polski, wniósł piérwszą uchwałę:

"Że prawo do własności ziemi polskiéj i do sprawowania całéj "cywilnéj i religijnéj administracyi i rządów w Polsce bez mieszania się do nich jakiegokolwiek innego narodu lub mocarstwa, "jest prawem przyrodzonym Polaków na mocy Prawa Narodu, "z którego prawnie nie mogli być odarci przez niecne rozbiory "w 1772, 1793 i 1795 r. które były szeregiem potwornych zbrodni, "jakich najdłuższy upływ czasu nie może ani zatrzeć ani zatwierdzić; że świeże stanowcze i poważne, porządne i nieskazitelne "postępowanie i cierpliwe zachowanie się Polaków wbrew najdzikszym pobudzaniom ich do gniewu i zemsty, jest najlepszym "dowodem ich uzdolnienia do samorządów i daje im tytuł do najgorętszego współczucia i poparcia ze strony tak Anglii, jak wszystkich innych wolnych narodów."

"Rewolucya z 1831 r. była moralnie usprawiedliwiona przez haniebne postępowanie Moskali względem Polaków. W owym czasie 4 miliony Polaków walczyły przez 11 miesięcy z całą potęgą Rosyi. Mało brakowało do przeważenia szali zwycięztwa na stronę Polaków, i tę szalę powinni byli przeważyć Niemcy, gdyby te wtenczas były istniały, gdyż posiadanie Warszawy przez Rosyę równało się armii 200,000 w wojnie przeciw Niemcom. Sprawa polski jest dziś pełna nadziei. Polacy odznaczali się piérwéj odwagą i karnością na polu bitwy, a dziś posiadają to, co ma daleko większą wartość—cnotę biernego oporu. Ta cnota postawi ich w możności wywalczenia swéj wolności. Dzisiejsze położenie Rosyi jest przyjaźne dla przyszłości Polski. Usamowolnienie włościan naruszając stan finansowy Rosyi, zmniejszyło jéj siłę najezdniczą. Austrya znajduje się w tém samem położeniu, a Włoska kwestya zajmują wszystkie jéj siły nie dozwoli jéj mieszać się do ruchu polskiego. Prusy stojąc na czele niemieckiego narodu przyjdą do uznania, jaką szkodę ponieśli, kiedy Warszawa dostała się w ręce Rosyi. Słowem wszystkie okoliczności każą się spodziewać lepszéj przyszłości dla Polski, jeżeli ta wytrwa tylko w jéj szlachetnéj postawie biernego oporu.

P. Coningham, członek parlamentu, w poparciu powższéj uchwały, przemówił jak następuje:

"Współczucie Anglii zawsze szereguje się po stronie każdego ludu, który walczy o wyzwolenie się zpod despotyzmu, niezważając czy on należy do rasy białéj czy czarnéj. O ileż więcéj, powinny nasze uczucia i nasze najgłębsze sympatye stawać po stronie cywilizowanego i wykształconego narodu, ktory występuje do walki dla zrzucenia najnieznośniejszego i najdespotyczniejszego jarzma. Nikt nie może czytać bez oburzenia historyi walk Anglo-Saxonów z Normanami. Jednakże było to podbicie w porównaniu barbarzyńskiego narodu przez szlachetną i energiczną rasę. W sprawie Polaków ten stosunek jest całkiem odwrócony. Polacy posiadają jeden i ten sam język, religią, literaturę, narodowość, a są uciemiężeni przez naród składający się najróżnorodniejszych żywiałów, z których niektóre nie wyszły jeszcze ze stanu najpiérwotniejszego barbarzyństwa. Cóż więc dziwwego, że Anglicy występują dziś z wyrazem współczucia dla tego walczącego ludu? Nie dawno temu Anglicy zmuszeni byli wdziać zbroje dla odparcia najazdu Rosyi na Wschodzie, a zatém jest interesem Anglii i w ogóle całéj Europy, ażeby Polska została odbudowaną i znowu służyła za tarczę przeciw najazdom barbarzyństwa. (W téj chwili, wyszło z sali kilku obecnych Moskali, widocznie nie mogąc dłużéj znieść wyrzutów jakie Anglicy im czynili za uciemiężanie Polaków). Opór Polaków nie ogranicza się do jednéj klasy lub do jednego wyznania. Mężczyźni, kobiety, dzieci, wszystkich klas i wyznań biorą udział w téj świętéj wojnie. Co dla Rosyi jest złą porą jest dobrą dla Polski. Aleksandra reformy skończyły się na pogrążeniu całego kraju w największą dezorganizacyą. Szlachta, armia, poddani i wszystkie klasy ludu pod panowaniem Rosyi, są zniechęcone i niezadowolone; a zatém nie było przyjaźniejszéj chwili dla Polski do wystąpienia z swojemi prawamj i upomnienia się o nie w obec Europy. P. Coningham zaręczał za prawdziwość faktu, że do Cesarza Rosyi, podczas ostatniego jego przejazdu po kraju strzelano w powozie i raniono ciężko jego adjutanta, co świadczy, zdaniem jego o wielkiéj dezorganizacyi; a zatém teraz jest czas dla Polski do wywalczenia swéj niepodległości. (Oklaski.) Niepodobna zbyt wysoko oceniać moralnéj siły biernego oporu. Jest wszelka nadzieja, że przyszła wiosna przyniesie z sobą wielkie zmiany w Europie. Wiem, że pomiędzy Węgrami a Włochami nastąpiło najściślejsze porozumienie; bardzo więc może być, że w krótkim czasie zobaczymy Włochów, Węgrów i Polaków powstających razem dla wywalczenia swoich praw, odnoszących stanowczo zwycięztwo nad ciemięzcami i odzyskujących swoją niepodległość na zawsze. (Oklaski.)

P. Edmund Beales wniósł drugą uchwałę: Że w traktacie wie-

" deńskim znajdują się zastrzeżenia, mające na celu utrzymanie " narodowości polskiej, że na mocy tych zastrzeżeń, które Moskwa " zobowiązała się dotrzymać, Wielka Brytania przyjęła na siebie " wypłatę części dawnego długu należnego Rosyi a nazwanego ro- " syjsko-holenderskim długiem; — że spłacanie dalsze tego dłu- " gu, pomimo świeżych okrucieństw popełnionych przez rząd " w Warszawie, i jego nietajonych i systematycznych usiłowań dla " wykorzenienia polskiéj narodowości, jest znieważeniem honoru " i charakteru Wielkiej Brytanii, i że potrzeba Parlament prosić " aby skłonił rząd angielski, do zawieszenia wszełkich dalszych " spłat rzeczonego długu, aż dopóki Rosya nie dotrzyma warunków, " do jakich się traktatem wiedeńskim zobowiązała, przez powró- " cenie Królestwu Polskiemu jego konstytucyi i odrębnej admini- " stracyi, a Zabranym Prowincyom tego wszystkiego, do czego " one na mocy traktatu mają prawo."

P. Beales w objaśnieniu swego wniosku odwoływał się do dokumentów dyplomatycznych dotyczących kwestyi polskiéj, które rząd angielski niedawno ogłosił, i udowodnił zręcznie swe założenie. Poparł go w krótkich lecz gorących słowach p. John Augustus Nicholay, który okazywał potrzebę częstego podnoszenia sprawy polskiéj nie tylko na stołecznych ale na okręgowych zebraniach ludowych.

Następnie p. Lawrence wniósł trzecią uchwałę: "aby zawiązać " stały komitet Przyjaciół Polski, któryby czuwał nad wypadkami " wpływającemi na rozwiązanie téj kwestyi i skłaniał naród angielski " do niesienia moralnéj i materyalnéj pomocy narodowi polskiemu " w jego walce niedalekiéj o niepodległość." Wniosek ten poparł w krótkich słowach p. Noble.

Wszystkie powyższe uchwały, jako téż petycya do Izby Gmin przeciwko dalszéj spłacie rosyjsko-holenderskiego długu, z którego pozostaje 2,500,000 f. szt. do uiszczenia jeszcze, przyjęte były jednomyślnie przez zgromadzenie.

Już stenografowie opuścili zgromadzenie, które powoli zaczynało rozchodzić się do domu, kiedy p. Beales wnosząc przy końcu, stósownie do zwyczaju, podziękowanie prezydującemu za kierowanie obradami mityngu, wyjął z kieszeni list od p. Władysława Zamojskiego i z zadziwieniem wszystkich zaczął go odczytywać. Postąpił on sobie wbrew programowi uchwalonemu przez komitet angielski i przyjętemu przez Emigracyą polską, która w okólniku wydanym na parę dni przed rocznicą zawiadomiła wszystkich rodaków, a pomiędzy innymi p. Zamojskiego, że dyło jéj życzeniem, aby manifestacya rocznicowa miała charakter czysto-angielski i ażeby żaden z Polaków nie występował ani słowem ani pismem przed publicznością. Obecni téż na zgromadzeniu Polacy, widząc ze strony p. Beales jawne przekroczenie programu, powstali jak jeden przeciw téj nieregularności i przez sykanie nie do zwolili publiczności usłyszeć ani jednego słowa z listu p. Zamojskiego. To dowodzi, że Czartoryszczyzna nie wzdryga się przed wywołaniem żadnego publicznego zgorszenia, choćby ono widocznią szkodę wyrządzało sprawie narodowéj, aby przedstawiać się zagranicą za kierownika sprawy polskiéj, i zarazem, że Emigracya wszędzie i w każdéj chwili odpycha jednomyślnie z oburzeniem i wstrętem jéj pretensye do naczelnictwa. Nie możemy sprawozdania naszego zakończyć bez wyrażenia wszystkim na zgromadzeniu obecnym Rodakom naszego podziękowania za objaw solidarności, z jaką czuwali nad wiernem dopełnienieniem programu i odepchnęli narzucającą się z pretensyami Czartoryszczznę, a mianowicie p. B. Beniowskiemu, który zgodnie z życzeniem Emigracyi wystąpił na platformę i z zupełném jéj zadowoleniem skarcił w kilku energicznych wyrazach niewłaściwość postępowania p. Beales i wdzierstwo p. Władysława Zamojskiego.

OBCHOD PARYZKI.

(Ciąg dalszy.)

Ob. Dąbrowa Leopold tak zakończył swoją mowę:

"Za naszą i waszą wolność," nie byłoż to hasło wypisane na proporcu, które z Pestlem i Murawiewem zaszczepiło powinowactwo sławiańskiego plemienia? Potem rozszerzając to słowo, które stać się miało ciałem, az do pojęć nauką Chrystusa wypowiedzianych, Towarzystwo Demokratyczne nie wykreśliłoż na swéj chorągwi: "przez Towarzystwo dla Polski, przez Polskę dla ludzkości."—I zaprawdę, ten ideał objawu Boga człowieka, to dzieło powinowactwa ludzkości, nie mogło być wykonane tylko poświęceniem i mękami Chrystusa ludów! który sprzedany, pogardzony, rozpięty na krzyżu boleści, jak ów męczennik Boski, skazany przez Herody,—wołający do Boga, by jeżeli jego wola, oddalił odeń ten gorzki kielich cierpienia! Słudzy właśni go się zaprzali,—wgrób złożony—ciężkim kamieniem gwałtu i niewoli przywalono zwłoki jego, by niezmartwychwstał!—Aż, oto, palec Bozki, ukazał się on posłannikom i apostołom swoim, i kazał im iść głosić słowo prawdy, cierpieć i umierać za wiarę. I, oto, już trzéci dzień upływa gdzie zmartwychwstanie, by się ziściło słowo Boże!!

Bracia, wszystko nam wróży, że czas już przyszedł pokuty. Nowa zorza wolności i swobody wschodzi dla Polski. dla ludzkości.—Polska powstanie, i będzie wielką pomiędzy narody. Lecz nim ta błoga i tyle oczekiwana chwila nadejdzie, mamy jeszcze do spełnienia powinność świętą, zapewne już ostatnią na drodze wygnania. Téj ani się zaprzeć ani zaniechać nie możemy. Chwile są drogie, niepowrotne; umiejmyż z nich korzystać; umiejmy wznieść wolę i poświęcenie nasze na wysokość sprawy ojczystéj! Byliśmy podzieleni, w wielkiéj części nieczynni; połączmy się, Bracia, w jeden hufiec, zlejmy się w jedno nierozerwane ogniwo, i wspólnie do dzieła! Sposóbmy się do walki ostatecznéj, która jest niechybną, jak niechybne są wyroki Boże. Zespólmy serca i uczucia nasze, wiarę i siły nasze, aby tém skuteczniéj wesprzeć usiłowania narodu wszelkiemi sposobami, jakie nam są możebne. Kraj na nas liczy. Przed nim czynności nasze się nie ukryją,—z poświęcenia sądzić nas będzie! Rozerwani nic nie zrobimy, złączeni w jeden a silny wiarą zastęp podołamy wszystkiemu! Możemyż zostać nie czuli w obec nadludzkiego poświęcenia narodu? Możemyż zostać nie czynni w obec poniżenia i cierpień Ojczyzny, w obec okroynych męczarni, pod jakiémi jęczy cały lud Polski, w obec zwalisk, ruin i zniszczenia, jakiémi ściele złość wrogów obszary ziemi naszéj, téj krainy historycznego męztwa i sławy? Godziż nam się zaprzeć przeszłości naszéj tak świetnéj? pokalać najświętsze obowiązki tylą poświęcenia i krwi okupione? przemazać tak piękną i czystą kartę historyi emigracyjnéj? kiedy wszystko rokuje rozbrzask nowego życia, kiedy wszystko wymaga ostatecznych wysileń naszych! Nie, Bracia! mężom wypróbowanym 30letniém wygnaniém, synom téj ziemi, któréj każda stopa jest świętą relikwią męczeństwa; ludziom co za jedyny cel życia, za jedyny obowiązek przyjęli missyę okupu i wyzwolenia ojczyzny zpod jarzma trójcy szatańskiéj, ssącéj życie i krew najczystszą Polski—Im tylko umrzeć jest wolno na szmatach krwią zbroczonéj chorągwi kością nie pogrzebaną zawadzać drogę ciemiężcom; ale nie ustać w dziele jako zobojętniałym i niechętnym, lub niepewnym drogi i wątpiącym?

Czas już w tył się obejrzeć, czas porachować się z sumieniem, czas się upamiętać. Można było wtenczas, kiedy opinija Kraju nie wyrzekła jeszcze, na jakiej zasadzie ma on powstać, wahać się, ociągać lub wątpić; ale dzisiaj to więcéj jak występek! Dziśiaj nie wolno już romansowo tylko kochać Polskę. Dzisiaj ona krwi waszéj, sił waszych i pomocy waszéj wymaga; a nadewszystko wspólnictwa myśli, która ją ożywia i która ma ją wolną stworzyć. I kiedy myśl ta swiat cały dziś porusza, przystoiż wam wątpić? Rzućcie okiem po przestrzeni Europy, i powiedźcie, jaka idea tryumfuje? Zobaczcie przestrach, jaki ogarnął samowładuych mocarzów wczorajszego swiata, usłyszcie głuchy łomot walących się tronów, dziedzicznych miłośników kajdań i szubienic, i wyrzeczcie w sumieniu waszém:—prawda, rząd ucisku i hańby, rząd przywilejów i przekupstwa już przeminął na świecie; nowa zorza swobody, wolności i braterstwa wschodzi dla ludów!

Bracia wygnańce! nie wstydźcie się znamienia niepodległości, nie trwożcie się znakami i barwą demokratycznéj chorągwi! To znamie poświęcenia! To chorągiew Zawiszów, Zaleskich, Szcegiennych i Wiśniowskich! To godło prawości i męczeństwa!!

III. Głos Ob. Staniewicza Sylwestra:

Zgromadzonym wam dzisiaj dla uczczenia chlubnéj ale i smutnéj zarazem pamiątki Listopadowego powstania, jako współczłonek téj jednéj naszéi wielkiéj, od blisko wieku [illegible] ale się zawsze scalić usiłującéj rodziny, przedsięwziąłem przedstawić waszej uwadze kilka myśli, które dzisiejsza uroczystość [illegible] mych przywołuje.

Jedność i zgoda, tak powszechnie powtarzane życzenie, dla czegoż nie znalazło jeszcze wśród polskiego wychodźtwa równie powszechnego zastosowania, a przynajmniéj zbliżonego na drodze politycznéj zjednoczenia się? Nie brak zapewne dobréj chęci i miłości Ojczyzny, ale głównie niedostatek rządnéj, silnéj woli i wytrwałości w pełnieniu przyjętych obowiązków utrzymywały massę Emigracyjną w rozcząstkowaniu. Do wielu zastosować by można maxymę: "*że wiara bez dobrych uczynków martwą jest.*" Zdobądźmyż się na konieczną wytrwałość w pełnieniu naszych powinności a błoga jedność i zgoda obywatelska zespoli nas w narodowéj służbie.

Jedność w scisłém znaczeniu jest to doskonałość. Człowiek zaś jest tylko doskonalnym, jedność przeto względnie powinna być uważana i wymagana. A wszakże oto, zpowodu naszego Demokratycznego zebrania się, słyszałem narzekania, które niezawodnie i z was, obywatele, wielu słyszeć mogło: że takiém zebraniem się zrywamy jedność Emigracyjną! Niepojęty zarzut!! Obwiniający nas nie baczą na słowa zbawiciela: "*gdzie was choć dwóch będzie w mojém Imieniu, tam i ja z wami będę.*" Na całéj przestrzeni Polski, w najodleglejszych krańcach swiata, znajdujący się rodacy, każdy co kocha Ojczyznę w uczuciu braterskiém, ludowém, i jest gotów dla niéj się poświęcić, ten zawsze z nami, ten jest i tu nam dzisiaj duchowo obecny. Przeciwnie, taki co chce Polski, ale tylko chce jéj dla siebie, dla swej familii, i dla swoich zwolenników, taki co zmysłowy swój byt i mnogość mienia za główny cel życia uważa, ten, choćby się znajdował wpośród nas, ten z nami nie jest.

My prawdę zgodnie zawsze uszanujemy, bez względu czy się ona w Petersburgu lub w Rzymie objawi; ale fałsz, choćby z najpokrewniejszéj piersi pochodził, choćby najprzyjaźniejsze nam usta go wypowiadały, fałsz znajdzie w nas zawsze stałych przeciwników. Nie żywimy nienawiści do ludzi, ale przesądy i kastowe uprzedzenia, co nas ojczyzny pozbawiły, ale ciemnotę i bezmyślne możnym schlebianie, co tamuje rozwój życia narodowego, zwalczać najusilniéj zawsze będziemy. Szczére, serdeczne sprawy ludowéj zamiłowanie, co się w bezinteresowności objawi, obywatelskie potrzeb narodowych pojęcie co do poświęceń sposobi i je wywołuje, znajdą zawsze nas zgodnych i gotowych do poparcia. Przeciwnie, za naganne a nawet za zgubne uważamy samowolność indywidualną również jak jedność ludzi bez usilnego, ciągłego zmierzania do co raz powszechniejszéj politycznéj wiedzy,i zamiast zbiorowego, czynnego, jako kto może, udziału w pracy, ograniczających się na bierném tylko przyzwoleniu, aby narzucający się dziś wyręczyciele w publicznéj służbie, mogli jutro stanąć jako wyłączni kierownicy, i narodową do ogólnéj swobody dążność skierować na pochyłość dyplomatyczną złudnych rachub i płonnych dynastycznych nadziei.

Wierzę silnie w polityczny rozsądek znakomitéj większości emigracyjnéj, że o taką jedność i zgodę wołania, nie znajdą jak w roku 1830 przyzwolenia. Wówczas, niestety! jakby w dzieciństwie jeszcze narodu, *dla jedności i zgody* utrzymano przy naczelnym sterze rządu człowieka, który w piérwszym urzędowym akcie, ruch nocy 29 Listopada, to szczytne dzieło bohaterskiéj młodzieży spiskowéj entuzyazmem patryotycznego ludu naszéj stolicy poparte, *smutnemi nazwał wypadkami!* Dla jedności i zgody znakomitego publicystę Mochnackiego, że zgubną dążność dyktatora wykazywał, ścigano jako zdrajcę Moskwie zaprzedanego!. Dla jedności i zgody, nie odsuniono od ważniejszych urzędów ludzi najprzeciwniejszych nietylko duchowi rewolucyjnemu, ale wstecznych najumiarkowańszemu nawet o wolności pojęciu! Zostawiono przy dowództwie jenerałów i wyższych stopni oficerów, którym o niepodległości narodu ani się śniło! którzy z sarkazmem wszelki objaw Towarzystwa Patryotycznego przyjmowali, powtarzając złośliwie złośliwe słowa naczelnego wodza Skrzyneckiego: "*gdzie jest wolność druku, tam jest wolność i kija.*" Powszechnie utyskiwano na marnotawiony drogi czas, gdy naczelnik siły zbrojnéj jakby na ukaranie wojska za jego ciągły zapał i niepohamowaną żądzę boju, zużywał jego siły na bezpotrzebnych marszach i kontramarszach, i zamiast staczania bitew, z wrogiem dyplomatyzował! a nasi ludzie stanu, podobnież na swą rękę dyplomatyzując, zgubną jedność i zgodę zalecali, a potulna choć niedowierzająca publiczność, któréj rozwój życia w zarodzie zdławiono, nie śmiała przedsięwziąść zaradczych środków, i po 10miesięcznéj uporczywéj walce, najszczytniejsze dzieło Listopada, pomimo niezrównanéj waleczności żołnierza, runęło pod stopy carskie zostawiając naród w cięższéj niż przedtém niewoli.

Polacy! po tylu klęskach i zawodach, bądźmyż choć raz mądrzy wczas, bądźmy mądrzy przed szkodą! Chcąc iśdź w pomoc obecnie objawiającemu się w kraju wyraźnie Demokratycznému Duchowi, wytężmy całą naszą wolę, skierujmy całą usilność do politycznego narodowego życia, a choćbyśmy mieli przechodzić i przez wewnętrzne jeszcze zatargi, przyjmijmy je wedle zdania Leszczyńskiego, który powtarzał: "malo turbulentam libertatem quam quietum servitium, a bezmyślną nieokreśloną jedność i zgodę zostawmy ludziom, którzy nic nie zapomnieli, ale się téż i nie nauczyli niczego, którzy podług słów Mickiewicza:

Są jako konchy, co się w bagnie tają,
Ledwie raz w rok falą niepogody
Wypchnięte z mętnéj pokażą się wody,
Otworzą usta, raz westchną ku niebu,
I znowu wrócą do swego pogrzebu.

Teraz kiedy wzniosłe w prawdziwie polskiém uczuciu,w trzech działach kraju naszego równoczesne narodowe objawy, boją nas niewypowiedzianie rzewną radością i podnoszą 30letnich prac nadzieją, nie bez pewnego zadośćuczynienia... cznego uwłaszczenia włościan, jako jedynego hasła zapowiadającego przyszły niepodległy byt wspólnéj naszéj Ojczyzny.

Niestety! w obecném nastawieniu rzeczy ze strony możniejszych braci przedłużany targ z wieśniakiem, przybiera znaczenie targu o Ojczyznę! Staje się śmiertelnym grzechem, zmysłowém, rozum ludzki poniżającém zaślepieniem! Oh, Bracia! dla utrzymania czynszu i opłat za własność, przywołujecie uczucie sprawiedliwości. Niebaczni! nie widzicie, iż jeżliby podług również ścisłéj sprwiedliwości wymagano od was wynagrodzenia na korzyść ludu za wiekowe jego poniżenie, krzywdy i wyciskany od pokoleń pot jego pracy, czyżbyście byli zdolni takiemu wymaganiu zadosyć uczynić? Nie wywołujemy więc zdań alkoranu: "oko za oko, ząb za ząb", ale w bratniém, chrześciańskiém, narodowém uczuciu dla własnéj naszéj godności i rzeczywistego szczęścia zróbmy potrzebne dla Ojczyzny ofiary, a sowite w niedalekiéj przyszłości znajdziemy wynagrodzenie!

Zważmy, że jak w naturze człowieka, gdy strona duchowa weźmie przewagę nad zmysłowością, uzacnia go i szczęśliwszym czyni, również i w świecie materyalnym, przez wolność i swobodę umysł ludzki za pomocą nauki rozkrywając tajniki w przyrodzie, zdoła ułatwić i ulepszyć środki utrzymania życia, potrafi używaną siłą człowieka a nawet zwierzęcia zastąpić korzystniejszym użytkiem siły z elementów dobytéj. Już dzisiaj ujęta sprężystość pary o ile ułatwia społeczny stosunek! o ile oszczędza znoju w pracy człowieka! Przyjść musi chwila, gdzie wszelkie prawie potrzeby ciała zaopatrywane będą wydobytą i zastósowaną siłą natury. Po stopniowém zdobywaniu przewagi nad materyą, umysł ludzki nieustający w swym koniecznym postępie, rozpowszechniając się coraz, zostawi czas, swobodę i środki do coraz pełniejszego i coraz piękniejszego rozwoju strony uczuciowo-moralnéj w ludzkości, która uszlachetniając i oświecając się w coraz liczniejszych indywiduach, zbliżać się w swém jestestwie będzie do piérwiastkowéj swéj natury—do wzniosłego Boskiego pochodzenia!—Ktoby taką przyszłość nazwał złudzeniem, niech zważa, ile z przeszłości złudzeń stało się już rzeczywistością, i jako słowo Boże wcieliły się i żyją pomiędzy nami!

W takiéj wierze złączeni i zgodni, jako Demokratyczny Zastęp potrafimy utrzymać scisłe spólnictwo z usiłowaniami kraju; zdołamy otworzyć nowy okres życia, gdzie już nie samym tylko zapałem pewnéj części narodu podtrzymywana nadzieja świecić nam będzie, ale rzeczywista, z wiedzą przedsięwzięta i z wytrwałością kierowana wspólna dążność, odsłoni nam błogą przyszłość, gdzie lud Polski we wszystkich swych warstwach zbratany stanie w śród Europy, jako demokratyczna prawdziwie chrześciańska potęga.

Ktożby z was, Obywatele, nie był gotów poświęcić wszystko a nawet i życie aby ustalić taką Polskę! Onę téż jeden z naszych wieszczów w następujących opiewał słowach:

O wszystkim ludom pójdziesz Polsko przodem,
Bo wielkie czucie łono twe rozgrzeje,
A twa się cnota po świecie rozleje,
Jak się krew twoja po ziemi rozlała!
Wytrwaj! a staniesz, potężna i cała,
Wytrwaj! a staniesz, staniesz ludu dzielny,
Z młodzieńczą siłą i w szacie weselnéj,
W ziemnicy ojców od morza do morza!
A Duchem Bożym jak słońce płonący,
Między narody jak morze grający,
I płodny, płodny jako ziemia Boża!
Wiecznym pomnikiem twojéj polskiéj chwały
Będą te Tatry gdzie twe orły wzrosły
A polskie wody będą cześć twą grały,
A twą koroną nieba sklep wyniosły!
Świat się urządzi twojemi prawami,
Ty sam się zdziwisz nad władzą twych cudów,
Bo twoie wieszcze będą prorokami,
A twoja księga Ewangeliją ludów,
I krew się twoja sakramentem stanie,
Ludom ginącym z niewoli i głodu,
I wzniosą one po ziemi błaganie:
Przez święte rany polskiego narodu!
Wybaw nas Panie!

POLITYCZNE OSZUSTWO.

(Artykuł nadesłany.)

Testament polityczny, którym zmarły Adam Cartoryski, dziedzictwo swoich nadziei, swéj dumy, swojéj, jako śmiał mianować, narodowéj służby, przekazał młodszemu synowi p. Władysławowi Czartoryskiemu, zasmucił, zgorszył, a nakoniec i rozśmieszył. Narodowa służba od 1796 do 1815, dla Moskali, między niemi, a, po 1815, po 1830, niejako do saméj śmierci, niezachwianie przeciwna niepodległości Polski, wyznająca urzędownie moskiewskie zwierzchnictwo i panowanie. To przecież, bezbożnie nazwano, patryarchatem narodowym. Co! Adam Czartoryski, miał bydź dla Polski, Nestorem, Mojżeszem, Zbawicielem, samym Bogiem. Czemu nie! Wszakże takiemi bluźnierstwami grzmiała ambona Zmartwychwstańców.

Testament, owe niepojęte obłąkanie, owe złudzenie dumy, pomi-

niono. Niczyjéj niezwrócił uwagi. Niewywołał skutków, jakie sobie obiecywano. P. W. Czartoryski publicznéj opinii o testamencie ojca nie zrozumiał—wytłómaczył, pozwolił sobie wytłómaczyć najfałszywiéj jéj sąd surowy, ale przytém jéj szlachetne wymiarkowanie. Wystąpił przeto, dziedzictwo piastowania narodowéj służby przyjął, uznał siebie wyobrazicielem na zewnątrz Polski i polskiéj emigracyi. Wezwał, jako prawdziwy władca o wsparcie moralne a głównie pieniężne—wsparcie które, "Głos z Kraju" bezwstydnie ale szczerze, nazwał " posłuszeństwem i poświęceniem". Odebrał przecież, rozumne, przyjaźne ostrzeżenie, aby się nieprzedstawiał jako dziedziczny wyobraziciel Polski, jako spadkobierca najfatalniejszéj, a nawet i zbrodniczéj politycznéj przeszłości. Polska heroiczna rozrywa kajdany, które jéj nałożyła polityka Czortoryskich i działa stanowczo przeciw kierunkowi, jaki Czartoryscy Polsce narzucali—wyswobadza się,—i, zaraz ciż sami Czartoryscy mianują siebie wyobrazicielami Polski, jedynym, świętym, dla niej sztandarem, jakoby tylko przez nich Polska swoje zbawienie odebrać mogła. Umierającemu złudzenie, nawyknienie przebaczono· Wierzono, że one razem z nim wstąpiły do grobu, poki ich przed swój sąd niepowoła historya. Wydobywa je własny syn, ozdabia się niemi—przyjmuje za swoje czyny opłakane, które naród potępił stanowczo jako błędy, jako przyczyny klęsk publicznych. Mniemano, że syn podniośléj zrozumie obowiązki względem pamięci swego ojca. Lecz omylono się,—a dowód, że się omylono, wzbudził najprzykrzejsze wrażenie—moralny wstręt. Toż ani Kraj ani Emigracya wystąpieniu p. Władysława Czartoryskiego żadnéj nieprzyznały wagi. Wzgardzono niem, śmiano się zeń, jako zapowiedział, czyli miał zapowiedzieć p. Władysław Zamojski, co do téj rzeczy, dobrze natchniony i dla Czartoryskich najprzyjaźniejszy. Przy tém najokazalszém wzniesieniu się Polski, głos p. Władysława Czartoryskiego niemógł bydź słyszany. Jaka stósowna chwila, na objawienie najlekkomyślniejszéj, nagannéj, osobistéj dumy, na któréj poparcie niepodobna powołać dosyć brudnéj rodowéj politycznéj przeszłości, osobistéj, chociażby miernéj wartości—żadnéj publicznéj zasługi. Służyć, jako osoba, służyć bardzo podrzędnie—albowiem do téj chwili p. Władysław Czartoryski niczem się nie zajmował, niczem sobie szacunku i zaufania niewyjednał, i zdaje się nigdy niewyjedna: służyć, aby uzyskać przebaczenie, złagodzenie najboleśniejszych spomnień: służyć uczciwie, długo, aby na przyszłość, mieć honor służenia krajowi, niewzbudzając wstrętu i odrazy, takiemi dziełami skromnemi, które opinija oceniłaby, nagrodziłaby, wzgardzono. Podobało się dziedziczne wyobrazicielstwo Polski i narodowéj służby, przekazane testamentem wyobrazicielstwo, które niepotrzebuje i żadnéj zasługi i żadnych zdolności, jako naucza *Głos z Kraju*.

Zaczęto przeto rozgłaszać, jakoby Polska i polska Emigracya, miały wynurzyć życzenie, wezwanie, rozkaz nawet, aby p. Władysław Czartoryski posłuszny "myśli testamentu" działał jako polityczny dziedzic ojca swego—dziedzic owéj mniemanéj narodowéj służby, która dla Polski nigdy nie była, która tylko Moskwie przyniosła nastepstwa niezmierne, ale chwilowe, jako teraz widzimy, fałszywe, niebezpieczne i przeklęte. Niewierzono tym wieściom—albowiem wiedziano, wielokrotnie doświadczano, że niema zmyśleń najogromniejszych, najśmieszniejszych, któremiby Czartoryscy niepodnosili swojéj wielkości, swoich wpływów na zagraniczne państwa, swojéj u nich, a przez nie, wysoko cenionéj powagi. Jakiéjże czci zmarły Adam Czartoryski na najwyższych salonach nieodbierał! Czyliż nie on europejskiéj polityce dawał rady, natchnienia, które pokornie i wdzięcznie przyjmowano. Czyliż niesłyszelismy upornie odnawianych, i najkłamliwszych upewnień, jakoby Europa, tylko przez pośrednictwo Czartoryskich, dla Polski działać pragnęła, że nikomu nieudzieli zaufania, pomocy, tylko im samym. Tylko przez nich, tylko przez wzgląd na nich, Europa Polsce coś, udzielić może.

Jednak mimo powątpiewań—aby coś podobne ukazać się mogło, piérwszych dni Listopada 1861 r. ogłoszono drukowany świstek, który nazwano *Głosem z Kraju*. Osnowa świstku, owemu mniemanemu Głosowi dała nieskończenie ważniejsze znaczenie. Miał to być nie Głos z Kraju, ale głos samego Kraju—narodowéj większości, całéj Polski. *Głos* z kraju, czyli kraju, miał być skreślony na ojczystéj ziemi—" po spólnéj naradzie" co przecież, wymazano jako kłamstwo za ogromne —za niepodobne—wymazano niepotrzebnie, skoro zostawiono kłamstwa nierównie ogromniejsze i niepodobniejsze, lekkomyślniejsze, a przez zamiar tych fałszerzy, niebezpieczniejsze —które także udać chciano, za rozkaz, za błagania nawet narodowéj większości. Świstek, ów mniemany *Głos z Kraju*, oburza się na Odezwy, któremi polskie ziemie zarzuca Ludwik Mierosławski. Sami przeciwni jesteśmy tym odezwom, mówiącéj przez nie wyuzdanéj próżności. Lecz przynajmniéj są one prawdziwe—nie podrobiono ich. Ich autor, pyszni się niemi. Lecz Głos z Kraju, sfałszowany—podsuniony przez szalbierzy, którzy jawnie nieśmieli wystąpić, pod względem moralnéj i publicznéj potworności wyrównywa odezwom i podżeganiom Ludwika Mierosławskiego. Wartość tych wichrzycieli jest téj saméj natury. Każdy z nich do swego przywiązuje imienia, wyobrazicielstwo, nadzieje i losy Polski. Co Polska, bez nich? Jakoż zręcznie ukrywana, ale niepozwalająca się ukryć myśl, z któréj powstał *Głos z Kraju*, jest, że Polska i polska Emigracya naówczas jedynie mają znaczenie, jeżeli niémi kierować będzie p. Władysław Czartoryski, jeżeli w nim samym władza złożona będzie.

Świstek podany, jako dzieło kraju, narodowéj większości, nazwaliśmy politycznem oszustwem—a zdaje się, mamy prawo, mamy obowiązek, nazwać oszustwem, pismo, którego kraj nieupoważniał —o którém niema żadnéj wiadomości—o którém nic wiedzieć niemieli ci, których imiona na niém położono, jakoby one przez sam kraj powołane być miały.*

To oszustwo, najśmielsze i najśmieszniejsze razem, jakiego dotąd niewidziała emigracya wykonano na bruku paryskiem. Mamy dowody, które, jeżeliby chciano, możemy pokazać. Zostawił je sam fałszerz, który *Głos z Kraju* mazał, zmieniał, obcinał, zwiększał nieskończenie, a nie sam. Była spólna narada, ale nad brzegami Sekwany, i przy luxemburskim ogrodzie. Pierwotnie Kraj wzywałtylko 26 a ostatecznie wystąpiło 30, którym kraj miał dać posłannictwo urządzenia polskiéj Emigracyi, zbawienia całéj Polski. Wszystkie zmiany wykonała ręka dokładnie nam znajoma, a jeżelibyśmy chcieli wymienić nazwisko, nieśmianoby zaprzeczyć. Nie podobna własnemu pismu zaprzeczyć. A jaki cel, téj moralnéj, téj politycznéj roboty? Uzyskać p. Władysławowi Czartoryskiemu upoważnienie działania imieniem Polski i Emigracyi. Lecz Polska milczała, Emigracya milczała, ani jedna ani druga nie pomyślały, aby dla nich miał bydź kierownikiem i oswobodzicielem p. Władysław Czartoryski. Więc sfałszowano *Głos z Kraju*. Takiemi sposobami chciano p. Władysławowi Czartoryskiemu wyłudzić rządy Polski i Emigracyi—takiemi sposoby utworzyć posłannictwo narodowéj służby. Wielkie i szczęśliwe początki!

Lecz czemże jest i czego chce mniemany *Głos Kraju*? Jakiemi powodami zamierza wynieść p. Władysława Czartoryskiego na kierownika Emigracyi ? Jakie są gwałtowne a rozumne potrzeby, nakazujące Emigracyi i Polsce, powierzać swoje zbawienie sztandarowi Crzartoryskich.